Nr. 6. Piątek, 30 maja 1919. Rok I.

Orędownik Katowicki

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.
Redakcja i administracja:
Spółka Wydawnicza Karola Miarki w Mikołowie.
Telefon Mikołów Nr. 6.

PRZEDPŁATA
Kwartalnie 2.40 mk. Miesięcznie 0,80 mk.
Cena ogłoszeń:
Wiersz nonparelowy jednołamowy 30 fen.
W części redakcyjnej za wiersz 1.00 mk.

Ubezpieczenie Każdy czytelnik, który zapłaci abonament za cały kwartał zgóry, ubezpieczony jest na przypadek nieszczęścia podczas pracy w zawodzie z wynikiem śmiertelnym na **100 mk.**

Przegląd tygodniowy.

Sprawa pokoju

Niemcy wręczyli koalicji w dniu 27-go b. m. odpowiedź swoją na wręczone im warunki pokojowe. Niemcy upierają się przedewszystkiem przy tem, aby zastosować 14 punktów Wilsona, na zasadzie których zawarty został rozejm. Zdaniem Niemców warunki pokojowe sprzeciwiają się punktom Wilsona.

Co do Górnego Śląska, Poznańskiego, Prus Wschodnich i Zachodnich traktat pokojowy nie zawiera zdaniem Niemców żadnych podstaw prawnych, dla tego nie godzą się na odstąpienie tych ziem. Dalej dowodzą Niemcy, że kontrybucja wojenna, którą mają zapłacić, jest dość za wysoką, a wkońcu żądają na ziemiach spornych głosowania ludności, dokąd ona chce należeć.

Niemcy tłumaczą sobie oczywiście 14 punktów Wilsona, jak im to wygodnie. Zapominają widocznie zupełnie, że ziemie te zostały przed stu kilku laty zabrane Polsce. Zapominają o tem, że prawa Polski do ziem tych nigdy się nie przedawniają. Koalicja nie żąda przecież od Niemiec żadnych ziem niemieckich, ale odbiera im tylko te dzielnice, które z biegiem czasu gwałtem zostały do Prus przyłączone, choć ludność była temu przeciwna. Zbadanie odpowiedzi tej przez koalicję potrwa 6—7 dni. Odpowiedzi koalicji możemy odczekać z zupełnym spokojem, sprawa nasza jest sprawiedliwa, a sprawiedliwość zwyciężyć musi. Podług gazet francuskich mieli się koaljanci już ugodzić, że ostatni dzień do podpisania warunków pokojowych upływać ma z dniem 12-go czerwca. Jeżeli wówczas Niemcy podpisać układu nie będą chciały, otrzyma marszałek Foch polecenie wkroczenia z armjami swemi do Niemiec.

Niemcy łudziły się dotychczas zawsze jeszcze nadzieją, że parlamenty francuski, angielski, amerykański ujmą się za niemi; w ostatnich dniach jednak zrezygnowały z tego, widząc złudność tych pragnień, bo ani jedno z tych ciał prawodawczych nie zdobyło się na to, aby Niemcom pomóc; przeciwnie nawet, wszędzie większość oświadczyła, że warunki są sprawiedliwe, jeżeli się weźmie pod uwagę zgrozę zniszczenia, jakie wynikło z wojny, której Niemcy są winne.

Ton gazet berlińskich wobec koalicji złagodniał nagle i wogóle można zauważyć zwrot w dotychczasowej polityce. Także mowa Scheidemanna zawiera zwroty, które wskazują, że rząd liczy się z tem, że ostatecznie po pewnych targach podpiszą warunki pokoju.

W początku maja odbywały się w Berlinie narady celem zawarcia sojuszu niemiecko-rosyjskiego, aby zgnieść Polskę i koalicji czoło stawić. Ze strony rosyjskiej obecny był na tych naradach między innymi kniaź Szachowskoj. Okazało się jednak, że pomysł ten jest niemożliwy do wykonania, bo bolszewizm w Rosji bliski jest upadku.

W sztabie jeneralnym w Berlinie narady nad tem, czy można stawić opór zbrojny wobec koalicji ukończyły się w dniu 15-go b. m. Były narady te po części bardzo burzliwe, ostro ścierali się zwolennicy zbrojnego oporu z zwolennikami podpisania pokoju. Ci ostatni, jak mówią, odnieśli zwycięstwo. Szalę zwycięstwa przechylił na ich stronę minister obrony krajowej Noske, który w obszernem przemówieniu wykazywał bezskuteczność zbrojnego oporu z względów gospodarczych, politycznych i militarnych. Wywody Noskego wywarły wrażenie potężne, przygnębiały nawet żywioły najwsteczniejsze: strzaskane siły Niemiec nie zwyciężą zorganizowanej i wypróbowanej siły wrogów Niemiec. Myśl o oporze zbrojnym, którą w ostatnich dniach się bawiono, pogrzebano, zdaje się, raz na zawsze. Również porzucono myśl jenerała Groenera, aby ratować Niemcy szukając oparcia o bolszewicką Rosję. Wobec tego w kołach rządowych i w kołach nieurzędowych rozpolitykowanego Berlina coraz to szersze zatacza kręgi przekonanie, że chociaż z bólem serca, wśród protestów i demonstracji na ciężkie warunki koalicji trzeba będzie przystać i pokój przedwstępny podpisać.

Delegacja niemiecka w Paryżu dąży wszystkiemi siłami do tego aby doprowadzić na konferencji pokojowej do rozpraw ustnych, lecz pozostanie to zapewne pobożnem ich życzeniem, albowiem przyczyniłoby się to do dalszego przewleczenia zawarcia pokoju. Niemcom chodzi bardzo o to, aby mogli jeszcze żniwa latosie zebrać i wywieźć je z dzielnic polskich na piaski brandenburskie. — Mają też nadzieję, że może pomiędzy koalicją przyjdzie do nieporozumienia, albo zajdą inne nieprzewidziane wypadki, które przyczyniłby się mogły do wytargowania dla Niemiec korzystniejszych warunków pokojowych.

W sprawie jeńców wojennych

odebrała delegacja niemiecka odpowiedź koalicji, w której Clemenceau odmawia stanowczo Niemcom spełnienia ich żądań. — Jak wiadomo, podług umowy rozejmowej jeńcy wojenni dopiero po podpisaniu pokoju mogą być wydani. Niemcy warunek ten przyjęli i oburzenie ich obecne jest zgoła bezpodstawne.

W czasie, kiedy Niemcy usiłują wytargować coś w Paryżu na konferencji pokojowej, wręczono także

Austrji warunki pokojowe,

które są jednakże znacznie łagodniejsze jak przedłożone Niemcom. Naturalnie, że Austrja jako taka rozpada się zupełnie i pozostają jej jedynie kraje czysto niemieckie naokoło Wiednia, ale jest to najzupełniej słuszne, bo Austrja składała się przecież prawie wyłącznie z kraji słowiańskich, które obecnie otrzymują samodzielność polityczną; i tutaj zastosuje się zasadę, że nowo utworzone państwa przejmą długi Austrji jedynie przedwojenne, długi zaś zaciągnięte na prowadzenie wojny, ponosić musi Austrja sama.

Tymczasem w Rosji panuje w dalszym ciągu zamieszanie nie do opisania. Rządy Lenina i Trockiego przejadły się do syta całemu ludowi. Głód w Moskwie spowodował pomiędzy robotnikami poważne rozruchy, zwrócone przeciw rządowi sowjetów. Liczny tłum, zgromadziwszy się przed budynkiem rządowym, począł krzyczeć: „Precz z Leninem i Trockim! Precz z rzeczpospolitą głodu!"

Władze bolszewickie wysłały przeciw robotnikom czerwoną gwardję z rozkazem, urządzenia rzezi masowej bez poprzedniego sądu. Robotników spędzano przez trzy dni na place i rozstrzeliwano. Pod kulami i bagnetami padło cztery tysiące ludzi. Trupy pozostały na miejscu, gdyż konie zjedzono, więc poległych nie miano czem odwieźć.

Jak wyglądałby „pokój sprawiedliwy" w pojęciu niemieckiem?

Niemcy obecnie krzyczą w niebogłosy i wołają o pokój sprawiedliwy, rzucają gromy na Wilsona, Focha, Clemenceau'a i Loyd George'a, ponieważ ci żądają, by Niemcy ponieśli szkody, spowodowane wojną, którą wywołały.

Gwałtem i niesprawiedliwością nazywają żądanie zwrócenia ziem, które dawniej zabrali Polsce, wymysłem złości oznaczają żądanie odszkodowania za popełnione bezeceństwa we Francji, Belgji i Polsce. Niemcy łamią ręce z rozpaczy, widząc, że świat się chce zabezpieczyć przed nowym napadem zdradzieckiego krzyżactwa, odbierając mu możność odwetu.

Przypatrzmy się tedy, jakby wyglądał ów wymarzony, „sprawiedliwy" pokój niemiecki, w razie gdyby Niemcy były pokonały swych przeciwników.

Chcąc na sposób krzyżacki „uwolnić" narody, zamieszkujące pogranicza dawniejszej Rosji, zamierzali Niemcy obsadzić trzy miljony, 320 tysięcy hektarów ziemi w Kurlandji i Litwie miljonem kolonistów niemieckich. W Estonji, Inflantach i Białorusi chcieli osadzić trzy miljony kolonistów na 18 miljonach i 620 tysiącach hektarów ziemi. By się przynajmniej kulawo usprawiedliwić, mówili Niemcy, iż oni „potrzebują" ziemi dla swych walecznych żołnierzy, gdy powrócą z wojny a Kurlandja jest przecież „urdeutsch".

By „wyrównać" granicę polsko-niemiecką, postanowili przyłączyć zagłębie dąbrowskie do Niemiec.

Wszystkie kopalnie ukraińskie i rosyjskie miały przejść pod zarząd niemiecki, by kraje te uczynić zależnymi od Niemiec.

Belgję chciano zamienić w tak zwany niemiecki kraj gospodarczy, t. j. Niemcy miałyby prawo do nieograniczonego wyzyskiwania Belgji a miasto stołeczne Bruksela stałoby się największą twierdzą niemiecką. Dalej, Belgja odstąpiłaby Niemcom Kongo, Angorę, Mozambik itd.

Francja oddałaby zagłębia węglowe Longwy i Briey oraz wybrzeże flandryjskie z miastami Dunkierką, Calais i Boulogne. Oprócz tego Francja odstąpiłaby Niemcom wszystkie swe posiadłości na morzu Śródziemnem, części Afryki północnej, Saharę i Samalję.

Anglji odebranoby Afrykę wschodnią, Somalik, Ugandę, Uyas, Zanzibar i t. d. Egipt i Sudan otrzymałaby Turcja a kanał Sueski mocarstwa centralne.

Innymi słowy: Niemcy pragnęły osiągnąć panowanie nad całym światem. Przemysł krajów koalicji zostałby zupełnie zniszczony. Aljanci musieliby wydać połowę swej floty, t. j. jedenaście miljonów ton, przez co powiększyłaby się flota niemiecka do 17 miljonów ton.

Niemcy zmusiliby koalicję do zapłacenia 200 miljardów marek w złocie, z tego Polska sama miała zapłacić siedem miljardów marek.

Niemiecki sztab jeneralny niszczył systematycznie przemysł belgijski i francuski, zabierał nawet własność prywatną, jak miedź, wełnę, ubrania i t. d.

Niemcy głoszą, iż nasz Górny Śląsk jest „urdeutsch" a to z tego powodu, iż przodkowie niemieccy obozowali tu kiedyś za niepamiętnych czasów. — Dziwić się rzeczywiście trzeba, że Niemcy nie ogłosili Afryki za „urdeutsch"; przecież przed wiekami a to za czasów Rzymian, przodkowie niemieccy Wandalowie przybyli do Afryki, chcąc tam założyć swe państwo.

Spodziewam się, że Niemiaszkowie będą wdzięczni za to, że im przypomniałem, gdzie się jeszcze znajduje „urdeutsches Land".

Radzimy Niemcom w ich własnym interesie, by nauczyli się zapatrywać inaczej na „sprawiedliwość". Niechaj pamiętają, iż oprócz Niemców, jeszcze inne narody zamieszkują ziemię, które także mają prawo do życia i wolności.

Sprawiedliwość!

Gdybyśmy nie znali ducha pruskiego, byłyby krzyki i hejnały rozpaczy jakiemi Niemcy chcą sprawiedliwe sumienie świata zagłuszyć, dla naszych pojęć niezrozumiałe, albowiem stojąc na zasadzie sprawiedliwości, stawialibyśmy sobie pytanie, dlaczego zbrodniarz przed sądem, który mu winę udowodnił, zamiast żałować za winy i naprawić krzywdy, z starą butą odrzuca wyrok sprawiedliwy. Lecz to Niemcy! Sprawiedliwością nazywają to, co im zysk przynosi. Wszelkie krzywdy, udręczenie słabszych, bezwzględne wyzyskanie bezbronnych, uchodzą w pojęciu niemieckim za czyn szlachetny, jeżeli Niemcy mają przez to jaką przysługę albo korzyść. Naród niemiecki padł ofiarą nieograniczonego egoizmu, czyli samolubstwa narodowego. Objawem samolubstwa była niemiecka polityka przed wojną, pruski militaryzm podczas wojny i socjalistyczna „wolność" po wojnie. — Kiedy po strasznych prześladowaniach miljonowy naród polski na Górnym Śląsku uzyskał obywatelstwo wśród narodów kulturalnych, skneblowano mu usta, żeby się świat nie dowiedział o nieopisanej radości tego ludu i nie usłyszał głosu wdzięczności z piersi wolnej wszystkim tym, którzy dla jego wybawienia pracowali. Stan oblężenia! Czy dla wszystkich? Nie! Widzi się sztuczne i pod naciskiem sfabrykowane pochody niemieckie i to nazywają protestem ludu górnośląskiego przeciw warunkom pokoju! Miljonowym rzeszom ludu polskiego nie wolno publicznie obchodzić uroczystości zmartwychwstania, nie wolno mu prawdy głosić w prasie a instytucje, które przygotowują drogę do nowego życia i bronią praw ludu, zostają rozwiązane. Z garstką niemców-przybyszów co płaczą nad pokutą swoich grzechów lud polski ma płakać, i żałować za to, że się pozbędzie jarzma. Co za pogwałcenie naszych uczuć i przekonania! Co za różnica kultury niemieckiej od rosyjskiej? Kiedy moskal przytłumił powstanie polskie, mordując powstańców, urządził tańce, w których wdowy i sieroty musiały uczestniczyć. W Rosji za udręczenie i mordy — taniec i wesele, w Niemczech za wolność — żałoba i płacz! Taki los rani jeszcze nasze polskie serca. — Czyżby dziennikarze koalicji, którzy bawią obecnie na Górnym Śląsku, nie odczuli tej niesprawiedliwości i nie poznali się na udawaniu faryzeuszów niemieckich, podając jednostronne sprawozdanie do swych gazet, okłamując przez to opinię świata? Tak się wydaje z twierdzeń niemieckich, lecz lud polski zawsze pokładał nadzieję w koalicji i doznał rzeczywiście sprawiedliwości. Tak i teraz żadne fałszywe pogłoski z strony niemieckiej nie podkopią naszego zaufania do koalicji, naszych sprzymierzeńców i na jej głos bronić będziemy naszych praw. Lech.

Słowa a czyny.

Nadeszła chwila, w której rząd niemiecki rzeczywiście nie wie już coby nam jeszcze przyobiecać miał aby tylko tych „kochanych Prusaków polskiego języka" skusić do nieopuszczenia Niemiec w ich biedzie. Co on nam to już nie przyobiecał od czasu jak wylazł przez rewolucję z kolebki swej i rozpostarł się na opuszczonym przez Wilhelma tronie!

Najprzód gdy widział jak niemal wszyscy Niemcy się zaczerwienili jak raki sparzone, podobno nie z powodu sromotnie przegranej wojny ale od różnych socjalizmów, sądził ten rząd, że z nami to samo się dzieje, więc nadskakuje, zapowiada minister Hoffmann — rozdział kościoła od państwa. Narodzie polski, pochylaj korne czoło przed tą świeżą mądrością Niemców! Niestety, Polak jej pojąć niezdolny nie imponuje mu ona jakoś, a nawet niektórzy Niemcy kiwają palcem w bucie, więc rząd skacze z radości, gdyż nadarzyła mu się sposobność zadowolić wszystkich: Hoffmanna się usuwa i tak socjaliści mają zapowiedź a katolicy i Polacy nie mają ministra, który by ją wykonał.

Idźmy dalej! Niemcy rozhukały się tymczasem od wilczych strejków a spartacy chcieli Berlin rozwalić. Przy tej sposobności i lud nasz zażądał poprawy zarobków. Co czyni rząd? Nadskakuje, rozdaje wszem razem i każdemu z osobna co komu potrzeba: Socjalistom — socjalizację, spartakom — „Rechtliches Rätesystem" a wszystkim razem, a więc i nam, parcelację domen, lasów i t. d. Gdybyśmy wówczas byli zażądali raju na ziemi z pewnością mielibyśmy go zapewniony. Lecz kapitalizm podnosi przytem łeb a zamyka kieszenie, więc cóż się dzieje? Rząd odrzuca projekta albo odkłada na stronę i tak zadowala znów wszystkich. Tak! Ebert-Scheidemann to nawet dyplomaci!

Tych prostych Polaków jednakowoż i tą „dobrocią" jeszcze nie przyciągli, więc trąbią nam, ponieważ duch narodowy w nas olbrzymieje, wolność słowa, prasy, polską naukę religii, a że nam tego jeszcze za mało, więc jeszcze i na przydawek uwiadomienia urzędowe także w polskim języku. I tu znów Polakowi skóra się kurczy od nadmiaru wolności, poznaje, że niemiecka wolność słowa to rozbijanie zebrań, to aresztowanie i barbarzyńskie katowanie nas (Malcharek z Ligoty), wolność prasy

to zawieszanie jej na kołku, a jaką jest polska nauka religii? A gdzie rozporządzenia polskie obok niemieckich?

Nie śpiewaliśmy „Hosanna“ Niemcom za to wszystko, więc obrali jeszcze inną drogę do celu. Przyobiecali każdemu z osobna co tylko mniemali najlepsze a więc: robotnikowi wysokie zarobki a tanią bez ceł sprowadzaną żywność, rolnikowi dali widoki drogiej sprzedaży żywności i gospodarstwa a taniego nabycia — maszyn rolniczych, inwalidom wysokie pensje, znośne podatki, i tak dalej, coraz głupiej..., i spodziewają się, że Polak na ten lep pójdzie!

Głupoto bezdenna — jak ty sławisz naród niemiecki! A może jeszcze inne obietnice dostaniemy od nich — któż wie?... Ł.

O miłości wiary i ojczyzny.

I.

O miłości wiary.

Nadeszła chwila dziejowa. Rozszarpane na części ciało naszej wspólnej, umiłowanej macierzy zrasta się znowu w jedną całość tak, jak ongi przed wiekami zrosło się cudem posiekane ciało św. Stanisława, biskupa-męczennika, na Skałce. I tak, jak dzieci ukochaną matkę, która po ciężkiej niemocy z nad progu śmierci do życia powraca, czulszemi, niż zazwyczaj, otaczają staraniami, tak i nam należy się tę naszą wspólną, z blisko półtorawiekowego letargu budzącą się macierz jeszcze bardziej, niż dotąd, umiłować i wiernie jej służyć. Jestto obowiązkiem każdego Polaka i każdej Polki.

Polska, to nasza wspólna, ukochana macierz; od pierwszej chwili, gdy po przyjęciu chrztu św. wystąpiła na szerszą widownię dziejową, była zawsze szczerze chrześcijańską, szczerze katolicką i zyskała sobie w dziejach zaszczytne miano „przedmurza chrześcijaństwa“. Jej synowie bowiem piersiami swemi zasłaniali chrześcijańską Europę przed napadami pogańskich, azjatyckich plemion, kładąc się pokotem nakształt zżętych kłosów krwawych na pobojowiskach pod Lignicą, pod Wiedniem i t. d. w obronie wiary świętej.

I w chwili, w której ta tak długo żywcem w grobie zamknięta macierz zmartwychwstaje, należy ci się, ludu polski, stać wiernie przy sztandarze wiary świętej, dla której nieprzeliczone rzesze szły na śmierć ochotnie już od najpierwszych czasów, w których słodka nauka Chrystusowa, biorąca w obronę prostaczków i uciśnionych, ludziom się objawiła.

W wierze tej prawda i zbawienie, a nie w zgubnych hasłach bolszewizmu i socjalizmu skrajnego.

Niech sobie socjalistyczne Niemcy głoszą hasła bezwyznaniowości; lecz ty, ludu polski, który pod piastową strzechą Twoją zachowałeś dotąd nieskażone światło wiary świętej, zachowaj je i nadal. Nie wierz kłamliwym naukom, co wiarę w Chrystusa chcą zachwiać w sercach ludzkich.

Już u stóp krzyża Ukrzyżowanego dali świadectwo prawdzie dwaj Longini, żołnierze rzymscy, co stali na straży na ponurem wzgórzu Golgoty zaświadczając, że „zaiste ten jest Synem Bożym!“ Dla tej wiary tysiące ginęły za czasów pogańskiego Rzymu, który uważał chrześcijan za wrogów swej politycznej potęgi.

Wśród ryku lwów, tygrysów i hien, którym chrześcijan na pożarcie rzucano, wśród urągliwego śmiechu i oklasków pogańskiego tłumu, rozbrzmiewała pieśń chrześcijan, jaką nucąc, szli ochotnie na śmierć okrutną.

— Żyjcie i złóżcie ofiarę bogom, — wołano do nich z tłumu widzów.

Ale oni wstrząsali męczeńskiemi swemi głowami a uśmiech niebiańskiej radości na ustach im rozkwitał i szli, jak na gody, pod kły dzikich zwierząt, lub w inny okrutny ginęli sposób.

I dziesięć z rzędu takich srogich prześladowań przetrwało chrześcijaństwo, a jednak nie wyginęło, choć wylano morze krwi chrześcijańskiej i ostało się, jako wyspa koralowa, o którą uderzają fale morskie, a ona jednak trwa, krzewi się i rośnie. I w bliższych nam czasach lała się krew Unitów na Podlasiu i w ziemi Chełmskiej, którą mocarstwa centralne pokojem brzesko-litewskim oderwać od polskiej usiłowały macierzy, a która dla nas jest wprost jak jaka relikwia narodowa, bo cała krwią męczeńską przesiąknięta. I tak okropne męki dla tej wiary dawniej ludzie cierpieli, ale od ciebie, ludu polski, nikt nie domaga się, abyś ponosił męczeństwo, lecz byś trwał wiernie, niewzruszenie przy sztandarze wiary świętej, u stóp krzyża Chrystusowego.

Matki! chowajcie dzieci wasze we wierze ojców; uczcie je słów pacierza i to pacierza w ojczystej mowie, bo słowa modlitwy Pańskiej tylko wtedy do głębi serduszek dziecięcych przenikną.

Ale miłując z całych sił wiarę ojców naszych, należy nam jednak być wyrozumiałymi dla innowierców. Nie są oni temu winni, że urodzili się i wychowani zostali przez rodziców swych w innej niż nasza wierze. Niech każdy Pana Boga chwali tak, jak umie. — Polska katolicka od najdawniejszych czasów była tolerancyjną tj. nie prześladowała różnowierców tak, jak się to w innych krajach Europy działo.

Niechaj przyświeca nam świetlany przykład praojców naszych i będąc tolerancyjnymi dla innych wyznań, chowajmy wiarę naszą jako skarb największy, trwajmy przy tej opoce Piotrowej, o której Chrystus Pan powiedział, że jej moce piekielne nie zwyciężą!

II.

O miłości ojczyzny.

Obok miłości wiary najświętszem z uczuć, jakie przyspieszają bicie serc ludzkich, jest miłość ojczyzny.

I pod tym względem powinniśmy sobie wziąć Chrystusa Pana za przykład.

I On miłował ziemię swoją rodzinną i płakał, przepowiadając upadek Jerozolimy.

I nam więc trzeba miłować naszą ziemię ojczystą, zroszoną i użyźnioną krwią i potem pokoleń całych, tę ziemię gwarem ptasząt rozśpiewaną, szumem wonnych lip piastowskich i białych brzóz owianą, tę ziemię tak udręczoną, że aż „ziemią mogił i krzyży nazwaną“, tę ziemię tak długo okowami skutą i sponiewieraną a teraz zmartwychwstającą w chwale i w majestacie! Miłujmy ją tak, jak ją nasi praojcowie miłowali.

Ongi za Bolesława Krzywoustego Niemcy, oblegający Głogów na Śląsku, wzięli od Głogowian, oczekujących posiłków, ich dzieci w zastaw. Idąc potem do ataku, postąpili sobie Niemcy nikczemnie, przywiązując dzieci Głogowian do machin oblężniczych, pewni bowiem byli, że ojcowie do własnych dzieci strzelać nie będą, lecz miasto poddadzą. Ale dzielni Głogowianie choć z sercem rozdartem, nie zawahali się ani chwili, bo miłość kraju rodzinnego na pierwszem postawili miejscu i poczęli rzucać pociski na wroga nie pytając się, że przez to i własne pozabijają dzieci.

I powstrzymali napad wrogów i ocalili miasto. Tak to już przed dawnemi wiekami miłowali Ślązacy kraj rodzinny.

O ludu górnośląski, tyś w twych sercach zachował dotąd niewygasłą miłość tej naszej wspólnej, rozszarpanej macierzy. Miłowałeś ją w dniach klęsk i niewoli miłuj ją w dniach chwały i wolności i bądź gotów wszystko, co masz najdroższego, oddać dla niej w ofierze.

Lecz nietylko samą ziemię rodzinną, ale i zrodzonych i wyrosłych na niej ziomków naszych umiłować nam należy.

„Kochaj bliźniego twego, jak siebie samego“, — powiada Chrystus i według słów Jego miłować trzeba wszystkich ludzi.

Lecz tak, jak Chrystus Pan z pomiędzy Apostołów i uczni swoich najwięcej umiłował jednego, tak i my z pomiędzy wszystkich narodów umiłujmy nasz własny naród, naszych ziomków. Służmy im radą i dobrym przykładem, pomagajmy im w razie potrzeby. Pocieszajmy smutnych, odziewajmy nagich, posilajmy zgłodniałych i spragnionych, wyściełajmy miękko łoża chorych i iskrami czynnego miłosierdzia ogrzewajmy i oświetlajmy chłodne, wilgotne i ciemne piwnice i poddasza cierpiących nędzę rodaków naszych. Pamiętajmy o internowanych, z których nie wszyscy jeszcze wolność odzyskali i pamiętajmy o tych naszych nieszczęsnych rodakach, których nowe pociągnięcie granic odłączyło od pnia macierzystego. Nie cały bowiem łup, który sobie sęp germański przywłaszczył, powraca do nas. Na kresach Prus Królewskich i Poznańskiego całe powiaty, ongi do naszej ojczyzny należące, pozostać mają pod panowaniem prusko-niemieckiem. Ten sam los spotyka czysto-polskie powiaty sycowski i namysłowski na Śląsku. Jakiż ból napełniać musi serca rodaków naszych, którzy tamte właśnie oderwane od wspólnej macierzy powiaty zamieszkują!

O! niech wiedzą o tem, że serca nasze doli ich współczują, że są nam oni tem drożsi, że tak bardzo nieszczęśliwi i od nas oddzieleni. O tych to nieszczęsnych zapominać nam nie wolno!

Nie znajmy też żadnych nienawiści partyjnych ani klasowych.

Upadła Polska szlachecka, bo opierała się tylko na jednej klasie, na jednym stanie narodu, na szlachcie; ale ostać by się też nie mogła Polska oparta tylko

wyłącznie na samym ludzie roboczym, jak do tego dążą socjaliści. Ojczyzna nasza, jak matka sprawiedliwa i kochająca, równą opieką otoczy wszystkie swe dziatki, wszystkie stany i oprze się na szerokich podstawach demokratycznych. — I my wszyscy, czy to panowie i panie z bogatych pałaców, dworów i kamienic miejskich, czy też wieśniacy i wieśniaczki z cichych chat piastowych i lud miejski z biednych piwnic i poddaszy, jesteśmy synami i córkami jednej i wspólnej macierzy, jesteśmy braćmi i siostrami pomiędzy sobą, więc umiłujmy się wzajemnie i w zgodzie pracujmy nad budową gmachu ojczystego. Niech nietylko zewnętrzne pociągnięcie granic krajowych, ale i wewnętrznie zjednoczy nas wszystkich wspólna miłość i zgoda.

Stefanja Tucholkowa.

Pierwotne słowiańskie nazwy miejscowości na Śląsku pruskim.

Starodawne nazwy słowiańskie na ziemi śląskiej zaczęły pod naporem germanizacji coraz więcej zanikać a pamięć ich w ludzie zacierała się coraz bardziej.

Kiedy Śląsk dziś wraca na łono matki, od której tyle czasu był odłączony, wydobycie na jaw pierwotnych nazw jest obowiązkiem narodowym pierwszorzędnego znaczenia, boć przecież nie będziemy w przyszłości używać nazw niemieckich, ale przywrócimy nazwy dawne.

W spisie naszym podajemy nasamprzód nazwy powiatów, następnie podamy nazwy rzek, rzeczek i gór; później wydamy spis nazw zniemczonych wszystkich miejscowości Śląska pruskiego, oraz nazwy, zdradzające widoczne pochodzenie słowiańskie, których kształt pierwotny nie da się dokładnie stwierdzić. Jest rzeczą jasną, że praca niniejsza wyczerpującą być nie może, bo każdy przyznać musi, że wiele starych nazw w okolicach całkiem już zniemczonych, zupełnej uległo zagładzie.

Dlatego też prosimy czytelników naszych, aby nam podali te nazwy miejscowości w brzmieniu polskiem i niemieckiem, których w spisie naszym nie znajdą. Przysłużą się tem bardzo sprawie spolszczenia zgermanizowanych nazw śląskich.

Spis powiatów na Śląsku pruskim.

Nazwa niemiecka:	Nazwa polska:
1. Breslau Stadt	Wrocław miasto
2. Breslau Land	Wrocław wieś
3. Brieg	Brzeg
4. Frankenstein	Ząbkowice
5. Glatz	Kładzko
6. Guhrau	Góra
7. Habelschwerdt	Bystrzyca
8. Militsch	Milicz
9. Münsterberg	Ziembice
10. Namslau	Namysłów
11. Neumarkt	Środa
12. Neurode	Nowaruda
13. Nimptsch	Niemcze
14. Oels	Oleśnica
15. Ohlau	Oława
16. Reichenbach	Rychbach
17. Schweidnitz	Świdnica
18. Steinau	Ścinawa
19. Strehlen	Strzelin
20. Striegau	Strzygłów
21. Trebnitz	Trzebnica
22. Waldenburg	Wałbrzych
23. Gross-Wartenberg	Syców
24. Wohlau	Wałów
25. Bolkenhayn	Bolków
26. Bunzlau	Bolesławiec
27. Freystadt	Kożuchów
28. Glogau	Głogów
29 Görlitz Stadt	Zgorzelec miasto
30. Görlitz Land	Zgorzelec wieś
31. Goldberg	Złotagóra
32. Grünberg	Zielonogóra
33. Hirschberg	Jeleniogóra
34. Hoyerswerda	Wojerzec
35. Jauer	Jawór
36. Landeshut	Kamieniogóra
37. Laubau	Lubań
38. Lignitz Stadt	Lignica miasto
39. Lignitz Land	Lignica wieś
40. Löwenberg	Lwów
41. Lüben	Rozbórk
42. Rothenburg	Bukowiec
43. Sagan	Żegań
44. Schönau	Szonów
45. Sprottau	Szprotawa
46. Beuthen Stadt	Bytom miasto
47. Beuthen Land	Bytom wieś
48. Cosel	Koźle
49. Falkenberg	Niemodlin
50. Gleiwitz Stadt	Gliwice miasto
51. Grottkau	Grodków
52. Kattowitz	Katowice
53. Kreuzburg	Kluczborek
54. Leobschütz	Głupczyce
55. Lublinitz	Lubliniec
56. Neisse	Nysa
57. Neustadt	Prudnik
58. Oppeln	Opole
59. Pless	Pszczyna
60. Ratibor	Racibórz
61. Rosenberg	Olešno
62. Rybnik	Rybnik
63. Gross-Strehlitz	Wielkie Strzelce
64. Tarnowitz	Tarnowskie góry
65. Tost	Toszek
66. Hindenburg	Zabrze

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Strach ma wielkie oczy.

Do rąk naszych dostał się poniższy list pewnego „grenczuclera“, pisany do brata. Z pisma tego wynika jasno, co sami żołnierze myślą o służbie swej. Nie widać tu cienia patrjotyzmu, ale jedynie chęć zysku. Żądają upewnienia zapłaty za służbę w „obronie ojczyzny“, inaczej grożą terminatką. Widzą dobrze, że los

U jeńców w Niemczech.

Skreślił
Bronisław Polak.

(Ciąg dalszy.)

II.

Na kopalni Ferdynanda.

(Właściciel: Kattowitzer Aktiengesellsch.)

„Krzyczę teraz pod niebiosy
Na niesprawiedliwość wrogów,
Lecz jeszcze nigdy takie głosy
Nie doszły niebieskich progów.“

Od słów powyższych zaczynam ten nowy rozdział. Protesty tysiączne Niemców i oskarżanie wrogów, że zaraz po zawieszeniu broni nie puszczają jeńców niemieckich do domu, że używa ich się do robót niewolniczych, byłyby słuszne, gdyby nie fakt, że Niemcy wobec obcych jeńców nie inaczej postępowali. Widziałem we Francji Moskali tuż poza frontem przy robotach wojennych; jak już w poprzednim rozdziale nadmieniłem, używano Francuzów do prac ziemnych przy bundynku fabryki amunicji w Güsen, a rosyjskich jeńców pomimo zawartego w marcu ub. r. pokoju trzymano jeszcze w okolicy tutejszej aż 11 miesięcy dłużej. — W wstępnym rozdziale nie miałem przyczyny oskarżać władzę wojskową o nieludzkie obchodzenie się z jeńcam; ba, muszę nawet przyznać, że życie ich było o wiele wygodniejsze i lepsze od nas żołnierzy, służbę przy nich pełniących.

Zachowywano zawsze granice humanitarności; ba, nawet niegrzeczność przeciw oficerom-jeńcom była żołnierzom pod karą wzbroniona. Ale trzeba pamiętać, że byli to jeńcy-panowie-oficerowie. A niejeden żołnierz doznał przecież na własnej skórze, to człowiek zaczynał się i w tej wojnie jeszcze dopiero od oficera. Tu na Górnym Śląsku panowały po „komendach robotniczych“ zupełnie odmienne stosunki.

Oddziały jeńców pracujących podlegały tu „komandoführerom“. Po większej części byli to gefrajtrzy, podoficerowie i sierżanci, którzy nigdy świstu kuli na polu walki nie słyszeli i podczas niemal całej wojny umieli się usunąć od służby frontowej. Tak samo większa część żołnierzy, pełniąca służbę strażników, w walce polnej nie była. Przeważnie byli to Niemcy z Saksonji, Hessji, których pojęcie o służbie wojskowej przy jeńcach polegało na pastwieniu się nad takowemi. Były coprawda też jednostki o charakterze lepszym. Ale wszyscy patrzeli na nas Górnoślązaków z ukosa, ponieważ zajmowaliśmy wobec jeńców stanowisko zawsze sprawiedliwe. My Górnoślązacy, chociaż nie wszyscy, pojmowaliśmy służbę naszą z tego punktu widzenia, że jeniec, to także człowiek, że to także żołnierz jak my, że dostali się do niewoli w wypełnianiu swego obowiązku, że patrzeli śmierci w oczy, przeżyli okropne chwile na froncie, i miał to tylko szczęście, że żyw i zdrów dostał się do niewoli. Pełniliśmy obowiązek nasz, zachowując ściśle granice ludzkości, a to niejednemu strażakowi Niemcowi było kolcem w oku.

Przyszedłem więc na kopalnię Ferdynanda, gdzie było około 800 jeńców, których los nie był bynajmniej godzien zazdrości.

Byli tu przeważnie Rosjanie, pomiędzy niemi garstka Polaków, reszta zaś Włosi i Rumuni. Podzieleni byli na 2 obozy i pracowali na 2 szychty na należących do kopalni czterech szybach. Na dniówkę pracowano od godziny 5-tej z rana do wpół do 4-tej po południu, nocną szychtę odrabiano w tych samych godzinach.

Już drugiego dnia służby mojej przyszło do sprzeczki z panem „wachthabendrem“. Był nim mały żydek z Katowic. Straż pełniło jak zwykle 3 żołnierzy po 2 godziny z 4-godzinną przerwą. Będąc zluzowany ze straży o godzinie 3-ciej z rana, położyłem się nieco na siennik. Około godziny 4-tej budzi mnie jakiś hałas na podwórzu; przysłuchawszy się bliżej, słyszę krzyk żydka, który jeńców zwoływał do pracy, wyzywając ich

Górnego Śląska jest już postanowiony, ale mimo to trzymają się „grencszucu“. Dziwne jest wymaganie ludzi tych, kiedy łudzą się nadzieją, że Polska pozwoli im na zajęcie ich dawniejszych urzędów, kiedy przedtem chcą bronią przeszkodzić przyłączeniu Śląska do Polski. Nie panowie, nie tędy droga! Polska oczywiście żadną miarą nie będzie mogła tolerować ludzi, którzy dzisiaj dają się użyć za narzędzia do prześladowania spokojnej ludności polskiej. Byłoby to wprost śmiesznem, ażeby choć jeden z takich osobników miał znaleźć chleb w Polsce. Jesteście dziś na usługach rządu berlińskiego, więc słusznie, że i dalsze wasze życie podług tego zastosujecie. Polska nikogo prześladować nie będzie, ale wrogów na ziemiach swych znosić nie będzie

Ale oto list, który podajemy w tłumaczeniu:

Kochany bracie!

Szkoda, że nie mogę przybyć osobiście do Ciebie, by powiadomić cię o ważnych rzeczach. Więc słuchaj:

W piątek, dnia 16 maja, przed południem o godz. 11 rozsyłano automobilem ciężarowym do górnośląskich zarządów przemysłowych okólnik górnośląskiego Towarzystwa kopalń i hut w Katowicach (Oberschlesischer Berg- und Huttenmännischer Verein); okólnik ten dotyczył robotników i urzędników, znajdujących się obecnie w „Grencszucu.“ W okólniku zaznaczono życzenia „Grencszuclerów“ na wypadek politycznych represji z strony polaków. Prosili na przypadek ten, aby ich zarządy na pewno ubezpieczyły. Zastępcy jednak zarządów kopalń i hut chciały życzenia te uwzględnić tylko częściowo, wobec czego uchwalili „grencszuclery“ jednomyślnie wystąpić z „Grencschucu“ przy najbliższym terminie, to znaczy wypowiedzieć służbę. Pułkownik Hoffmann odpowiedział na to towarzystwu kopalń i hut, że żołnierze jego to bardzo karne wojsko, które w razie potrzeby gotowe poświęcić życie; dla tego prosi, aby życzenia wyłuszczone przemysł uwzględnił w całej rozciągłości. Podług okólnika zobowiązani są pracodawcy płacić robotnikom i urzędnikom, którzy się znajdują w „grencszucu“, pełną pensję na przeciąg 6 miesięcy po opuszczeniu szeregów „grencszucu.“ Ażeby ludzie ci napewno pieniądze te otrzymali, gdyby Polska im nie pozwoliła zająć ich dawniejszych stanowisk, zobowiązuje się przemysł górnośląski utworzyć „fundusz gwarancyjny w wysokości 6 milionów marek“, który zdeponować ma w jednym z banków w Niemczech, aby stamtąd otrzymać mogli w razie potrzeby pensje swoje.

Poświadczenia te rozdano już członkom „grencszucu.“ Niemcy rozszerzają pogłoskę, że rząd polski zwrócił się do wielkich kapitalistów z gwarancjami, że zatrzymają po przyłączeniu Śląska do Polski wszystkie swoje dotychczasowe prawa. Wątpię, ażeby Polacy coś podobnego uczynili.

Wczoraj agitowano wszędzie za wielką demonstracją protestującą. **Mogą robić, co chcą, przy Polsce są już dzisiaj tak czy owak.**

Przemysł górnośląski nie może obecnie sam zdobyć się na 6 milionów marek, wobec czego ma państwowy urząd gospodarczy dać odpowiedni zasiłek.

Kronika.

— W sprawach podatków gminnych, jak naprzykład z podaniami o uwolnienie od podatku gminnego, o zniżenie podatku gminnego i t. p., należy się zwracać tylko do gminy, a nie do władz rządowych (nie do landrata, regencji ministra). — Pierwszą instancją jest przeto gmina (wójt, magistrat); o tem trzeba pamiętać i do tego się zastosować, inaczej daremne są zabiegi.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać :: :: po polsku! :: ::

Z powiatu Pszczyńskiego.

Pszczyna.

— Landrat v. Ruperti wrócił z urlopu i objął urzędowanie swoje z dniem 22-go maja.

(Niesłychana prowokacja.) Niemcy tutejsi, których możnaby policzyć na palcach, urządzili niedzieli ubiegłej manifestację przeciw przyłączeniu Górnego Śląska do Polski. Do pochodu czyniono przez cały tydzień takie przygotowania, jakby od tego pochodu zależały losy Górnego Śląska po wieczne czasy. Na wszystkich narożnikach ulic porozlepiano ogromne plakaty zatytułowane: „Deutsche heraus!“ lub po polsku: „Niemcy ruszajcie się!“ Wszędzie agitowano, żeby co żyje stawiło się do protestu. Urzędnicy kolejowi, pocztowi, sądowi i t. d. otrzymali surowy nakaz, że zobowiązani są do wzięcia udziału. Po niektórych przysyłano nawet osobnych posłańców. Szczególnie pomiędzy ludnością protestancką w zachodniej części powiatu agitowano w sposób niesłychany, strasząc ją, że jak Górny Śląsk przyjdzie do Polski, wówczas protestanci zgubieni i skazani będą na niechybne wymarcie.

To też zaraz po południu nadjechało kilkanaście wozów z protestancką ludnością, takasmo i dwory przysłały na wozach swych najpoddańszych. „Grencszuc“ wszystkie swe zastępy stawił do dyspozycji. Mimo to Niemcy z doświadczenia przypuszczali, że protest bez pomocy obcej wypadłby bardzo kiepsko, więc zwrócili się o pomoc do Katowic, skąd też o wpół do 3-ciej po południu przybył do Pszczyny specjalny pociąg, przywożąc parę set ludzi, którzy nietylko liczbą swą, lecz szczególnie „lidrami“ mieli manifestację wzmocnić. Albowiem tutejsze „frelki“ wolą wykorzystać czas w pochodzie, ażeby ze swymi „szacami“ po polsku umówić jakąś schadzkę.

W pochodzie manifestacyjnym brało udział około 1500 osób, włącznie z „Grencszucem“ i przybyszami z Katowic. Do tego doliczyć trzeba parę set dzieci, którym kazano nieść tablice z różnymi napisami

---

od „verfluchte Hunde“; klął przytem i rozdzielał szturchańce. Nie mogąc znieść tego znęcania się nad bezbronnemi, zawołałem przez okno na pana tego: „Wer so tüchtig ist, der gehe an die Front, dort werden jetzt grade tüchtige Leute gebraucht“. (Po polsku: Kto taki dzielny, powinien iść na front, gdyż tam teraz potrzeba dzielnych ludzi). Żyd ten, jak sam opowiadał, uchronił się od frontu, albowiem przy badaniu lekarskim po zaciągnięciu go do wojska powiedział lekarzowi, że w młodości chorował na tyfus! —

Zaznaczyć jeszcze muszę drugi wypadek z przeszłego popołudnia. Przyprowadzono z powrotem zbiega rosyjskiego, sierżanta. Wieczorem schodzi nasz żydowski „komandoführer“ do celi, w której zbiega umieszczono, zaopatrzywszy się w gruby wąż gumowy. Naraz słychać z celi krzyk: „A będzies jescze ucickoł?“ i uderzanie o jakiś przedmiot, którym nic innego być niemogło, jak ów Moskal, gdyż z bolesnym głosem krzyczał: „Nie! nie!“ Uderzeń tych było conajmniej jakie 10.

Egzekucja taka oczekiwała każdego zbiega.

W kilka dni później zbiegło 2 Włochów, których atoli wkrótce przydybano. Zbiegli z transportu do pracy. Po powrocie kazano im stać kilka godzin przed lokalem odwachu. Żołnierz, któremu zbiegli, zaczął ich okładać kolbą. Traktowanie takie było na porządku dziennym. Oburzać się na to było bezcelowem; mogło jedynie dla nas mieć ten skutek, że podając nadużycia do władzy wojskowej, było się pewnem przeniesienia na inne, bardziej od rodziny oddalone komando, skoro o nas Górnoślązaków chodziło.

Pożywienie jeńców było także bardzo marne. Suszonka i obite w maszynie z łupiny kartofle były głównym pokarmem. Od czasu do czasu kapusta kiszona służyła jako urozmaicenie. Na śniadanie dawano chleb z kawą buraczaną. Dostarczaną przez główny tabór w Lamsdorfie kiełbasę (końską?), która się należała jeńcom bezpłatnie, sprzedawano w obozie drugim po 4 marki za funt. Tak samo sprzedawano śledzie, ser i t. d. Zważywszy, że w tym jednym obozie było zawsze przeszło 300 jeńców, na których przypadało najmniej po 75 gramów owej kiełbasy, to właścicielka kantyny wybiła z każdej sprzedaży około 200 mk., co jej przynosiło najmniej 800 do 1200 mk. miesięcznego dochodu. W ten sposób dorabiano się kosztem jeńców.

Jeńców okradano w każdy możliwy sposób. Kartoflami przeznaczonemi dla nich tuczono świnie; było także w obozie 7 kóz, których mleko wypijały w małej części dziewki kuchenne, reszta mleka wędrowała w garnki gospodyni i znajomych. Świnie zabito, mięso rozdzielono i sprzedano pomiędzy urzędników kopalni, a jeńców zbyto kiszką t. zw. „krupniokem“, którego treść składała się przeważnie z wody i parę ziarnek krup. Margarynę posyłano także dla jeńców, wpisywano ją do książki kuchennej, ale kto ją zjadał, o tem wiedzą bogowie i dziewki z kuchni! Zdawało się pewnego razu, że będzie lepiej z pożywieniem dla jeńców. Nowy dyrektor kopalni, p. Neumann po objęciu urzędu swego przybył także do obozów i zrewidował „porządek“. Gdy zobaczył pokarm podawany jeńcom, okropnie się oburzył i przyobiecał zmianę a kantyniarka miała pójść gdzie pieprz rośnie. Kilka dni też było lepsze pożywienie, ale też tylko parę dni. Pani kantyniarka została dalej na stanowisku, a pan dyrektor już do obozu nie przychodził. Jak się zdaje, kiwnięto mu z pewnego miejsca palcem; owa pani była bowiem dobrze zapisaną u p. lejtnanta Borna, mającego nadzór nad kompanją, a który, gdy zbijano świnie, tak przypadkowo przychodził na „rewizję“. A rewizja ta składała się z dobrego śniadania świeżej wieprzowiny, wina, koniaku i zawiniątka. Więc pani ta, nazwiskiem Schöder, była w dobrych rękach.

(Ciąg dalszy nastąpi).

jak: „Wilson ratuj swoje 14 punktów“. Ogólnie podpadała dziwna obojętność twarzy osób idących w pochodzie. Można było zauważyć i takich, którzy zmuszeni do brania udziału w pochodzie, ze wstydu szli ze spuszczonemi głowami.

Tutejszy „Anzeiger“ znając kulturalny poziom swych lancmanów, upominał przedtem, by ludność niemiecka zachowała się godnie wobec Polaków. Tymczasem gdy pochód hakatystyczny przechodził obok domów wybitniejszych Polaków rozlegały się z tłumów podburzonych okrzyki:

„Precz z Polakami! Precz z katolikami!“

Kto krzyczał tego tu niepotrzeba wyszczególniać, odpowiedzialność za te okrzyki ponoszą Niemcy wszyscy.

Rzucając hasłami „Precz z katolikami“, czyż Niemcy oprócz walki narodowościowej, pragną i walki religijnej? Jeżeli tak, to i tę walkę gotowiśmy podjąć i stoczyć ją zwycięsko. Albowiem w obronie swej wiary katolickiej, nie braknie ani jednego Polaka i ani jednej Polki. W naszych pochodach polskich nie obrażano i nie zaczepiano nikogo. Tym jednak, którzy w nienawiści swej do ludu naszego targają się na jego najdroższe skarby — biada! Topór.

— (Kradzieże, równouprawnienie, przemycanie). Kradzieże stają się z dnia na dzień coraz większą plagą. Niema nocy, aby nie było kilka śmiałych kradzieży kur i królików. Kury i króliki po większej części w mieście wykradziono. Landratowi w jednej z ostatnich nocy także wszystkie kury skradli. — W tych dniach byłem na poczcie tutejszej i słyszałem, jak polska kobieta żądała znaczek pocztowy; urzędnik P., który po polsku rozumie, odrzekł jej: Tu się mówi po niemiecku i znaczka jej nie sprzedał. Tak się dzisiaj jeszcze obchodzą z polskim ludem mimo zapewnień obecnego rządu socjalistycznego, że język polski ma mieć zupełne równouprawnienie z niemieckim. — Za przemycanie papierosów z Prus do Galicji osądził tutejszy sąd chałupnika z Woli na 6700 marek kary.

Bzie.

— Okropne nieszczęście wydarzyło się w naszej wsi. Dom wdowy Liberki, z drzewa zbudowany, w przeszłym tygodniu w nocy zgorzał, przyczem spaliło się troje jej dzieci w wieku 15, 18 i 20 lat i syn kołodzieja Filipa 20 lat liczący.

Ligota.

— W miesiącu sierpniu t. r. mija sto lat jak ufundowany został krzyż Męki Pańskiej w Ligocie około teraźniejszej policji. W tej setce lat chciano zadać temu pomnikowi Męki Pańskiej różne „krzyże“ gdyż podobno zawadzał niektórym panom. Dzięki atoli nieugiętej woli ogólnie poważanego tutaj gospodarza p. Kocimy jest ten krzyż po odpowiedniej przebudowie na tem samem miejscu gdzie go fundatorzy postawili. Podaję niewyraźny już napis z tego krzyża, ponieważ to dowód że tutejsza wioska przed 100 laty była „urdajcz“.

Fundatorzy Tey Bozi Męki
Tuteysa Dziedzina 14. Sierpnia 1819. r.

Niewątpliwie zawiąże się jakiś Komitet, który się będzie starał uczcić przez odpowiednią ceremonię w onym dniu naszą pamiątkę. W tej sprawie najlepiej było by porozumieć się z p. Kocimą. Z.

Podlesie.

— Nauka polskiego. Kto chce brać udział w nauce polskiego, niech się zgłosi najpóźniej do niedzieli, 1 czerwca u pp. Józefa Beczały, Jana Spernola lub Franciszka Borysa.

Rada Ludowa.

Tychy.

— Z dobrowolnych ofiar na uroczystość trzeciego maja zebranych w parafji tychowskiej, ofiarowano na Czytelnię Ludową 400,— marek za co „serdeczne Bóg zapłać“. Polska Powiatowa Rada Lud.

W niedzielę, 18-go maja odgrywano u nas teatr polski. Na przedstawienie to został także przez robotników zaproszony dyrektor browaru książęcego, który też przybył z dwoma urzędnikami niemieckiemi. Za to się tym panom w „Katowicerce“ nie źle oberwało. Jakiś hakatysta tychowski krzyczy w niebogłosy, że ci trzej z głąb Niemiec pochodzący panowie, zdradziwszy „faterland“, popełnili okropną zbrodnię i zasługują za to na pogardę wszystkich niemców tychowskich, Spamiętajmy sobie to. Jeżeli ci panowie się przez to występku wielkiego dopuścili w obec swej narodowości, że wzięli udział w niewinnej zabawie polskiej, to by według takich pojęć wszyscy Polacy, którzy chodzili dotąd na niemieckie zabawy, „elternabendy“ teatry, zebrania, tańczyli z „grencszucem“, czytali niemieckie gazety, mowili wogóle po niemiecku, byli zbrodniarzami, których by naród polski powinien bojkotować i niemi gardzić i poniewierać. — Pewnie pisarz skargi na tych trzech niemców należy do arcygermanów, którzy już swoje „młotki zbierają do torbki?“ Jeżeli między nami chcą zostać, to i tacy bohaterzy niemieccy (maulhelden) będą się musieli pomału poniżyć do znienawidzonego ludu polskiego i będą musieli z ludem polskim żyć. Komu zaś lud polski śmierdzi, ten ma drzwi otwarte. Kto zaś ludowi polskiemu poda rękę do wspólnej pracy i zabawy, tego i lud polski będzie uważał już nie za pana, lecz za równouprawnionego obywatela. Polonia.

Zawada

— Napad i rabunek. W nocy na czwartek ubiegłego tygodnia wlamali się rabusie do posiadłości wdowy Wronowej. Najpierw złoczyńcy wołali pod oknem, by ich wpuszczono do środka. Gdy mieszkańcy domu tego nie uczynili, wyłamali opryszkowie gwałtem okno, przez które wskoczyło następnie 3 mężczyzn, ubranych po wojskowemu. Grożąc rewolwerem, żądali od wdowy Wronowej wydania pieniędzy, a gdy wdowa nie chciała uczynić tego, przeszukali cały pokój, a zabrawszy kilkaset marek umknęli. Za opryszkami niema śladu. Wypadek powyższy nie jest bynajmniej odosobniony. Aby zapobiedz takim wypadkom, powinny gminy zaprowadzić straże obywatelskie, gdyż w przeciwnym razie będziemy zdani na łaskę i niełaskę różnego rodzaju opryszków i nierobisiów. Obywatel.

Ruch w towarzystwach.

Pszczyna.

W czwartek, dnia 23 maja odbyło się w Pszczynie zebranie włościan z powiatu pszczyńskiego w celu założenia związku rolniczego. Zebraniu przewodniczył p. dr. Gotzheim z Kępy. Po słowach wstępnych przewodniczącego o potrzebie organizacji zawodowej dla rolników, zabrał głos ks. dziekan Kapica z Tychów i powiedział: „Panowie! Zwracam waszą uwagę na chwilę przełomową, w której się Górny Śląsk znajduje. Musimy się liczyć z tem, że już w krótkim czasie Górny Śląsk do Polski przyłączony zostanie. W takim razie i ten związek, który dziś założyć chcemy, musi mieć charakter polski i musi być skierowany nie ku Wrocławiu, lecz ku Poznaniu. Mógłby kto twierdzić, że zostaniemy nadal przy Prusiech. I na ten wypadek zapowiadam, że się związek liczyć musi z uświadomieniem narodowem, które między rolnikami powiatu pszczyńskiego panuje. Jeżeli Panowie rolników polskich do związku pozyskać chcecie, wtedy się zgodzić musicie na zupełne równouprawnienie żywiołu polskiego z żywiołem niemieckim.“ Po tem przemówieniu oświadczyli pp. Reitzenstein i Hegenscheidt, że się na te wywody niemcy zupełnie godzą. Na pierwszego przewodniczącego został wybrany p. dr. Gotzheim, zastępcami zostali wybrani p. Reitzenstein i ks. dziekan Kapica. Do wydziału wybrano sześciu przedstawicieli gospodarzy średnich (niżej 80 mórg), trzech przedstawicieli gospodarzy średnich (po nad 80 mórg) i trzech przedstawicieli gospodarzy wielkich (dwory.)

Z powiatu Katowickiego

Katowice.

— Czytelnia Ludowa przy ul. Andrzeja nr. 2 na II piętrze, jest otwarta codziennie między godz. 12—2. Uprasza się czytelników o punktualną zamianę książek.

Z powiatu Rybnickiego

Rybnik.

— **Panu Ajentowi w Zabrzu.** Jan Dziuba, Maksymilian Basista i Roman Marzol zasądzeni zostali wyrokiem nadzwyczajnego sądu wojennego. Wyroki te są od razu prawomocne i nie podlegają ani apelacji ani rewizji. Wobec tego niezrozumiały jest zarzut pod adresem Rady Ludowej w Rybniku, że żadnych kroków celem uwolnienia zasądzonych nie uczyniła. Jeżeli Pan Ajent zna jakie sposoby, będziemy mu za podanie ich niezmiernie wdzięczni.

Rada Ludowa na powiat Rybnicki
Dr. Rożański.

Knurów.

— Wierutne kłamstwo ogłaszają gazety niemieckie, mianowicie że tu na zebraniu sekretarz Zjednoczenia Zawodowego Polskiego miał politykować na korzyść Niemiec. O tem wszystkiem, co gazety niemieckie piszą, mowy w tym sensie nie było. Nie winimy w tym razie gazet niemieckich, ale tego, co tę wiadomość fałszywą gazetom podał.

— Strejki na kopalniach w okolicy tutejszej ustały już zupełnie. — A więc „powstanie“, o którem bredziło telegraficzne biuro Wolffa, skończyło się bardzo szybko bez krwi rozlewu.

Krzyszkowice.

— W naszej na wskroś polskiej wiosce urządziło w niedzielę 18. b, m., trzech zniemczałych polaków niemiecki teatr. Byli to dwaj pisarkowie z kopalni „Anna“ N. p. Waskowiak i Szramowski i ich pomocnik, robotnik p. Jaskuła. Mimo największej agitacji, odbył się ten teatr tak wspaniale, że się im na zawsze takich prób odechce. Na przedstawienie przybyło około 20 (dwudziestu) zbałamuconych polaków. Ponieważ dla tej garstki widzów wstyd ich było teatr rozpoczynać, więc na poczekaniu pozganiano, kupę dzieciaków, aby w ten sposób powiększyć publiczność.

Rodakom naszym sława, że nie poszli na to widowisko i że pokazali, że są Polakami, — dbałemi o honor swej czysto polskiej wioski. Apeluję do nich, ażeby nadal tak postępowali. Niech nie upadają na duchu, gdy im przyjdzie jeszcze niejedną trudność przezwyciężyć. Jutrzenka wolności, jaka Ojczyźnie naszej tam na wschodzie już wzeszła i nas niebawem opromieni. **Bystre oczy.**

Marklowice.

— Rewizje. Dnia 24. maja o godz. 4 rano przybył do naszej wioski Grenszuc z Wodzisławia, celem przeprowadzenia rewizji w pomieszkaniach niektórych naszych druhów. Już o godz. pół do 3 rano przyjechało dwóch żołnierzy z Wodzisława na rowerach do oberży p. Szewczyka w Górnych Markowicach, wzywając go do wskazania im odnośnych domostw. Lecz p. Szewczyk nie zgodził się na to, zaznaczając, że na to jest sołtys gminny, więc żeby się do niego wprost zwrócili. O godz. 5 rano przyjechało 13 żołnierzy, w tem jeden pułkownik i nadwachmistrz, otaczając domostwo pana Ogazy, przewodniczącego tutejszej Rady Ludowej. Wchodząc do pomieszkania p. Ogazy, woła jeden z oficerów. „Wo ist ihr Mann, und wo hat er die Waffen.“ Żona p. O. oświadcza, że mąż jej żadnej broni nie posiada, on sam wyjechał do landrata w Rybniku, a potem ma wyruszyć koleją do Katowic. Trzy razy powoływano panią Ogazowną, ażeby prawdę mówiła, gdzie mąż i gdzie

broń ma, lecz i tym razem innej odpowiedzi nie otrzymali, poczem odbyła się ścisła rewizja, ale bezskutecznie. To samo odbyło się w domostwie pana Oslisloka. Tam nawet i deski poodrywano na górze. Bardzo smutne sceny odgrywały się u pp. Musiała Alojza i Karola Kuczera, u których następnie odbyto rewizje. U p. Musiała żądano wydania rewolweru, który niedawno miał otrzymać z fabryki. Pan M. tłómaczył się, że broni nie posiada, a choćby i takową miał, to potrzebuje dla zabezpieczenia samego siebie. Na to oświadczenie, wyjął p. podpułkownik z kieszeni adres na dowód, że p. M. broń otrzymał i bezwarunkowo ją ma wydać. Gdy tenże twierdzeniu temu zaprzeczył zaczęto nieszczęśliwego bić, aż upadł. To samo działo się u p. Karola Kuczery, ponieważ nie chciał wydać rewolweru; wymierzono do niego z karabinów, wobec czego p. K. wydał broń dobrowolnie. Obydwóch aresztowano, przyczem się nie odbyło bez szturchańców.

Wieczorem p. Kuczerę uwolniono, natomiast p. Musioła wywieziono do Raciborza. Swój.

Ruch w towarzystwach.

Lyski.

— W niedzielę, 25 maja t. r. założono tutaj kółko Oświaty imienia św. Jacka. Do Zarządu wybrano jako przewodniczącego p. Pawła Nowaka, skarbnikiem p. Urbana Ordę, sekretarzem p. Jana Koźlika. Mężami zaufania są pp. Antoni Birza, Józef Szkuta i Józef Święty. Zebrania odbywać się będą co trzecią niedzielę w miesiącu. Wzywamy wszystkich Polaków z parafii Lyseckiej do wstępowania w szeregi kółka „Oświaty“, aby ducha narodowego i obyczaje polskie pielęgnować.

Z powiatu Zabrskiego

Ruch w towarzystwach.

Poremba.

— Zebranie filji oddziału górników Polskiego Zjednoczenia Zawodowego odbędzie się w niedzielę, dnia 1 czerwca o godz. 4 po południu u p. Walczucha przy ul. Następcy tronu nr. 148. O liczny udział prosi Zarząd.

Handel i przemysł

— Przemysł górnośląski a przyłączenie Górnego Śląska do Polski. Na giełdzie w Berlinie poprawił się i wzmocnił korzystnie stan akcji przemysłu górnośląskiego w tygodniu ubiegłym. Giełdziarze, to zawodowi i dobrze wyszkoleni spekulanci, którzy mają bardzo dobry węch i umieją doskonale wyczuwać, skąd jaka korzyść nadejść może. To poprawienie się kursu i wartości akcji górnośląskich na giełdzie berlińskiej nastąpiło po ogłoszeniu warunków pokojowych, gdzie też jest mowa o tem, że Górny Śląsk będzie do Polski przyłączony. Od przyłączenia Śląska do Polski spodziewają się giełdziarze berlińscy znacznych korzyści dla przemysłu górnośląskiego, czyli że przemysł będzie potem w korzystniejszym stanie, w lepszych warunkach, i dlatego to akcje górnośląskie już dziś idą w górę, i zamiast być w kursie chwiejne, stają się mocniejsze, silniejsze, z dążnością do nabierania coraz większej wartości. — Myśmy to przewidywali, że przemysł górnośląski nie upadnie po przyłączeniu Śląska do Polski, ale na tem tylko zyska — i oto giełda berlińska potwierdza zdanie to zupełnie, a jednocześnie zadaje kłam wszystkim tym piscmkom ulotnym hakatystów, które straszyły naszych robotników, że przemysł upadnie i położenie robotników stanie się gorsze. — Robotnicy wszyscy na całym Górnym Śląsku mają w powyższem jeszcze jeden bardzo namacalny dowód, kto im prawdę mówi, a kto ich okłamuje. — O tem trzeba wszystkim opowiadać.

Legenda o garści ziemi ludzkiej.

Ojców naszych ziemio święta,
Ziemio wielkich cnót i czynów,
Tyś na wskroś jest przesiąknięta
Krwią ofiarną twoich synów.

I nie darmo w twoje rano,
O! puścizno przodków droga!
Ziemią świętą ciebie zwano,
Boś najbliżej stała Boga.

Byłaś ziemią poświęcenia,
Przytuliskiem licznych gości;
Dziwny ciebie opromienia
Czar męczeństwa i świętości!

Niegdyś ze stron tych pątnicy
Z wiarą w sercu niewymowną
Do Piotrowej szli stolicy *)
Po relikwi kość cudowną.

I gdy o ten dar nieśmiało
Dla ojczyzny swej prosili,
Papież schylił głowę białą
I tak odrzekł im po chwili:

„O! Polacy! o, pielgrzymi!
Na cóż wam relikwia nowa?
Wasza ziemia krwią się dymi
I dość świętych kości chowa.

Wszakże jeszcze do tej pory
W bitwach z Turki i Tatary
Wasze sioła, wasze bory
Są świadectwem waszej wiary“.

I wziął w rękę swą sędziwą
Polskiej ziemi grudkę małą,
I na dłoń nm się, o dziwo!
Kilka kropli krwi polało.

„Weźcie — rzecze — proch ten z sobą
I cud Boży głoście wszędzie!
Niech ta ziemia wam ozdobą
I relikwią świątyń będzie!

Niechaj proch ten z waszych progów
Wciąż wam świadczy przed oczyma:
Jak nad Boga niema Bogów,
Nad tę ziemię — świętszej niema!“

Władysław Bełza.

---

*) To znaczy do Rzymu.

Rugujmy germanizmy!
Oczyszczajmy mowę naszą!

Germanizmy:	Wyrazy polskie:
ancug	ubranie
beszteluug	zamówienie
farba	barwa
forymetla	półkoszulek
fortuch	zapaska
kara (karren)	taczka
kibel	wiadro
kista	skrzynka
kolenzojra (Kohlensäure)	kwas węglowy
kragiel	kołnierzyk
kryka	laska
liebsta	kochanka
mustro	wzór
mantel	płaszcz
plac	podwórze
szrank	szafa
sztelmach	kołodziej
szac	kochanek
ślips	krawatka
sztrohut	kapelusz słomkowy
sztajfhut	kapelusz sztywny
zalezojra (Salzsäure)	kwas siarczany

Rolnictwo.

— Ceny za kartofle wczesne. Tak, jak w roku ubiegłym, nie podpadają i w roku bieżącym kartofle najwcześniejsze, wychodowane w inspektach i ogrodach pod ceny maksymalne i to aż do dnia 30-go czerwca. Kartofle wczesne, wyrosłe na polach, przepisowi temu nie podlegają. Kartofle polne sprzątać wolno przed 1 lipca tylko za zezwoleniem odnośnego związku komunalnego. Z dniem 1-go lipca wynosi cena maksymalna na Śląsku za kartofle wczesne 12 marek za centnar.

Z piśmiennictwa.

— Do Polski. Napisał Zbigniew Topór. — Wydawnictwo Dzieł ludowych Karola Miarki w Mikołowie. Cena 1.— mk.

Zajmująco a barwnie opisuje autor w powiastce tej losy biednego sieroty którego rodzice opuścili kraj rodzinny, ażeby po za oceanem szukać szczęścia. Matka umiera, ojciec zostaje zabity w bójce z murzynami, a Antek pozostaje sam jeden na świecie. Ciężko pracując w porcie nowojorskim, składa grosz do grosza, żywiąc się nadzieją powrotu do ojczyzny — do Polski — której sam nie zaznał, ale wskutek opowiadań ojca, tęsknota za tą nieznaną ojczyzną ogarnia go coraz większa. I wreszcie zakrada się na statek pasażerski, jadący do Europy. Następnie kreśli autor zgroźny obraz tonącego parowca, który zderzył się z górami lodowemi. Nieliczna tylko garstka załogi i pasażerów zdołała się uratować, pomiędzy nimi i Antek. — Chory, dostaje się do Hamburga, gdzie znów pracować musi, aby zdobyć środki do dalszej podróży do Polski, do której wciąż tęskni. Wreszcie tak daleće się dorobił, że mógł pojechać do Krakowa. I oto jak autor w przepięknych słowach kreśli ten powrót, kiedy to Antek stanął na rynku krakowskim:

Wczesnym rankiem obudził Antka głos trąby poważny, a radosny. Ubrał się pospiesznie i pobiegł na rynek. Ze wszystkich stron dążył lud do kościoła; barwny, dorodny lud krakowski; z wieżycy brzmiał hejnał.

Chłopiec stanął wzruszony, zdjął czapkę i zapatrzył się w wysmukłe wieżyce kościoła.

Słońce świeciło jasne. Błękitne, pogodne niebo roztaczało się w górze nad nim... podlatywały białe gołębie od strony kościołka św. Barbary, a powietrze pachniało kwiatami.

Była niedziela...

I... wtem nagle... rozśpiewały się rozhuśtały dzwony Panny Marji... i leciał głos ich w dal... w dal...

Antek olśniony klęknął na bruku.

A dzwony grały mu pieśń potężną:

„Wróciłeś do nas, synu tej ziemi —
„Wróciłeś orać ją i siać i żąć kłosy —
„Przyszedłeś ująć pług i kielnię, aby zazieleniły się runią pola i powstały nowe chaty i miasta... —
„Przyszedłeś, dziecko, zrodzone wśród obcych, wykarmione nędzą i bólem... do Matki, do Matki-Polski!
„Przyszedłeś z obczyzny, zbłąkany i smutny, jako sierota przybiegłeś z daleka.
„Lecz przygarnia cię Ojczyzna... ukocha... utuli...
„Będzie Matką!“

I dalej mówiły dzwony spiżowym głosem:

„Ale czynić musisz dobrze i miłować
„I ręką silną ująć młot,
„I krwi i potu nie żałować,
„I myśli wzbić w podniebny lot!
„I każdą chwilę twego życia
„Spędzić wśród zbożnych pracy dróg,
„Boś ty Polakiem od powicia,
„I Polsce musisz spłacić dług!“

Dzwoniły dzwony w poranek niedzielny, a Antek brał w duszę ich błogosławieństwo, ich rozkazanie, brał w duszę moc i chęć do czynu...

A głos dzwonów leciał na kraj cały, do chat i pól i miast... leciał na bory i stepy i puszcze i błota, leciał powtarzany echem, zapadał do serc polskich i budził uśpione... I brzmiał przez oceany, wołając braciom: Wracajcie!

Nabyć można ksiażkę tę w wszystkich księgarniach. A jak bardzo się podobała, dowodzi najlepiej to, że w krótkim czasie wyszedł już drugi nakład.

Humorystyka.

W sądzie.

— Oskarżony, czy masz coś do powiedzenia na swoją obronę?

— Nic. Chciałem tylko przypomnieć panu sędziemu przysłowie: „Nie czyń tego drugiemu, co tobie nie miło."

Zagadka.

— Słuchaj no, Jojne, ja tobie dam szaradę. **Nie** pierwsze, **bo** drugie. Co to jest?

— Czy ja wiem!

— Jakiś ty głupi. Przecie to jest **niebo** (nie-bo)!

Dwie różne rzeczy — do siebie podobne.

— Powiedz mi — pyta nauczyciel małego studencika — wiele mamy sakramentów?

— Sześć.

— Jako sześć, przecież uczyłeś się w religji, że jest ich siedem. Czy już zapomniałeś?

— Nie, panie profesorze, ale tatko kiedyś mówił, umawiając się z mamą, że małżeństwo a pokuta to wszystko jedno.

Co lepsze?

— Co jest lepsze od kieliszka dobrej wódki? — pyta pijak pijaka.

Co? cała butelka.

Za wielkie żądanie.

Dyrektor więzienia do nowoprzywiezionych dwuch skazańców:

— Musicie tu koniecznie pracować, lecz wolno wam sobie obrać zajęcie według życzenia.

Pierwszy więzień: Ja bym chciał zostać lotnikiem.

Drugi więzień: A ja chciałbym wstąpić do marynarki .

Rady i zdania dla rzemieślników i przemysłowców.

Jesteś majstrem szewskim, krawieckim lub innym, staraj się o dobre wykonanie swego wyrobu; bądź uprzejmym i polecaj się za pomocą kart polecających lub ogłoszeń, żeby cię łatwo znaleźć można. Jeśli masz dużo roboty, weźmij sobie czeladnika, dwóch lub więcej, lecz ich doglądaj; wymagaj dobrej roboty i lepiej zapłać kilka trojaków więcej za dobrze wykończone buty czy surdut, niżlibyś złą miał odstawiać robotę, bo chociaż twój zarobek jest umiarkowańszym — to zyskasz na odbiorcach.

Gdzie brak oświaty winą niskiego stanu przemysłu polskiego, załóż czytelnię, wspieraj księgarnię miejscową, rozszerzaj pisma polskie, a mianowicie fachowe. Nie potępiaj pisma polskiego, że to lub owo może wedle twego zdania błędnie podaje, gdyż nieocenioną jest korzyść z pism polskich, acz w wielu względach może jeszcze niedoskonałych.

Za redakcję: Teodor Kryg w Mikołowie.